

... zgrzytnęły klucze w zamku, o futrynę zadzwonił metalowy łańcuszek. Po chwili drzwi się otworzyły i weszła do przedpokoju, w którym łagodnie lśniło pomarańczowe światło niewielkiego kinkietu. Pozostałe pokoje spowiadał przyjazny, miękki mrok, jedynie w gabinecie zapraszająco lśniło kółeczko światła ze stojącej na biurku lampki z pomarańczowo-żółtym abazurem. Uśmiechnęła się, zamknęła za sobą drzwi odruchowo przekręcając zamek i zaczęła zdejmować kilometry szalika i płaszcz. Gdy się już z nimi uporała schyliła się by rozpiąć sprzączki przy butach na wysokim obcasie. Z przyjemnością założyła na obolałe stopy miękkie pantofle. Po raz tysięczny doszła do wniosku, że chociaż są piekielnie niewygodne, to jej się strasznie podobają. I nie tylko jej...

Cichy szelest i nagle rzucony cień sprawiły, że podniosła głowę. Stał opierając się o framugę. Od razu się uśmiechnęła, przymrużyła oczy i spojrzała na niego. Przypomniała sobie dedykację z niedawno książki *cors cordis mea...* Autor musiał odczuwać podobnie. Nie umiała ubrać w słowa, ale po tym jak patrzyła wiedział wszystko. Podszedł do niej, przytulił i pocałował. Jednym ruchem odebrał jej ciężką torbę i odłożył na szklany blat stolika.

Wzięła go za rękę i poprowadziła do gabinetu. Po drodze powiodła wzrokiem po ścianach zastawionych regałami z książkami. Stało na nich wszystko. Od poezji poprzez wszelaką beletrystykę z naciskiem na fantastykę i fantasy, aż do książek naukowych, których w ostatnich latach przybyło niepokojąco dużo. Książki kochali oboje. Usiadł na fotelu i delikatnie posadził ją sobie na kolanach, a następnie nadal ją obejmując – zgodnie z prośbą – uruchomił komputer. Chciała mu coś pokazać. Z niedowierzaniem i zdziwieniem popatrzyła na tapetę – takiej jeszcze nie widziała. Urzekająca kompozycja, zdjęcie niczym z bajki. I ta sentencja o której myślała przed chwilą. Uśmiechnęła się – znów chyba czytał w jej myślach. Szeptem powtórzył jej do ucha słowa ze zdjęcia i mocniej uściskał.

Po chwili wstał i zniknął w niewielkiej kuchni. Usiadła wygodniej i nadal się uśmiechając sprawdziła pocztę i kilka najważniejszych stron, które odwiedzała codziennie. Kilka maili, trochę zdjęć i zaproszeń. Nic, co by nie mogło poczekać – niemal bezwiednie odwróciła się do wejścia do pokoju. Słyszając cichy szum wody i brzęk porcelany poszukała jakiegoś tła, muzyki uzupełniającej ten harmonijny obrazek. Płytką niemal sama wpadła jej w ręce. Tak. Dobry wybór. Włączyła odtwarzacz i cichutko podeszła do drzwi.

W kuchni, rozświetlonej ciepłym blaskiem lamp, stał On i w skupieniu patrzył na spływającą na łyżeczkę kroplę miodu. Pozwoliła mu dokończyć zaczęłą czynność. Wiedział jak ją ująć. Przeszła do sypialni, w której królowało wygodne łóżko i komplet głębokich foteli z niewielkim stolikiem. Całości dopełniała szafa i kilka obrazów na ścianach.

Usiadła w fotelu i podwinęła stopy pod siebie. Zamknęła oczy. Poczowała delikatny dotyk dłoni na policzku, ciepły zapach przypraw korzennych i goździków. Stał tuż obok, kubki postawił na stoliku, otulił ją troskliwie kocem i przysunął tuż obok swój fotel, żeby być jak najbliżej. Ponownie pogłaskał ją po policzku, po włosach.

Z zamkniętymi oczami chłoneła pieszczotę i ciepło promieniujące z otoczenia. Zaczęła myśleć. Zbliżał się kolejny koniec roku. Zewsząd zaczęły napływać propozycje i zaproszenia na sylwestra. Tylko... Czy oni chcą brać udział w jakiegokolwiek zabawie? Zrobiła w myśli szybki przegląd co ciekawszych możliwości. Rodzina? Przyjaciele? Żadna z nich jednak nie była w stanie móc porównać z tym co właśnie przeżywała. Może tym razem nigdzie nie iść? Zostać i rozkoszować się tą chwilą? Włączyć muzykę, zgasić światło, wziąć kieliszek odbijający małe światelka w kryształach, zamknąć oczy... Bo przyszłość... Z przyszłością bywa różnie. Przeszłość jest wiadoma, ciemna, zimna i pusta. Ale tu i teraz jest jasno, ciepło... Zatrzymajmy tą chwilę. Oparła policzek o gładzącą ją dłoń. Kocham Cię.